№ 153. Warszawa, Poniedziałek 2/14 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Wita i Modesta MM.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. ciep. 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Po ukończeniu **Nocy Bezsennéj Sztyrmera**, i w bieżącym jeszcze miesiącu, Kronika rozpocznie druk powieści historycznéj Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem: **Sodalis Marianus**, z czasów Augusta IIgo.

Następnie umieści 4ro-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO**, pod tytułem: ***RESZTKI ŻYCIA***; powieść 6cio-tomową Zygmunta **Kaczkowskiego**, pod tytułem: **UBODZY**, i jedno-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50, i za przesyłką kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.—Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 1 (13) Czerwca roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 69, na które, tudzież na dawniejsze w 367 wnioskach złożono rs. 7,001 kop. 55. Na żądanie 119 uczestnikom wypłacono (prócz procentu zarok b., rs. 20 kop. 93½), rs. 3,968 kop. 19½ i umorzono xiążeczek oszczędności 40. Przeto uczestników 11,937 posiada kapitał rs. 583,864 kop. 21½.

— Od kilku dni wełna ciągle na targ przybywa; na wagach miejskich i na wadze w składzie Banku Polskiego, przy placu Krasińskich, przeważono do dnia wczorajszego pudów 2,469 funtów 13. Sprowadzone przez klassyfikatora Stejna tryki zagraniczne, odznaczają się budową, nabitością i równością wełny, umieszczone są przy ulicy Długiéj pod Nr. 586. Z krajowych, w urządzonych na placu budkach, znajdują się dotąd: hrabiego Platera z Pass, Ludwika Halperta z Serok (z których już kilkanaście sprzedano), i Pothsa z Bożéj-Woli. Oprócz tych, i z innych owczarń są spodziewane. Na jarmark przybyło już kilku zagranicznych kupców: Friedlender i Freund z Wrocławia; z fabrykantów krajowych, Fiedler z Opatówka.

— Aniela z Krysztofowiczów *Zapolska*, wdowa po sędzi appellacyjnym Królestwa Polskiego, po ciężkiéj chorobie w dniu 13 b. m., oddała ducha Bogu. Pozostały syn zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na nabożeństwo żałobne w dniu 15 b. m. to jest we Wtorek, o godzinie 11éj zrana w kościele XX. Reformatów za spokój duszy zmarłéj, odbyć się mające, i na wyprowadzenie zwłok z rzeczonego kościoła, w tymże dniu o godzinie 7ej w wieczór na cmentarz Powązkowski.

— Stosownie do objawionego życzenia obywateli, pan Apolinary *Kątski* uda się do Kalisza dla dania tam koncertu na zjazd Sto-Jański, którego szczegóły wkrótce będą ogłoszone.

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie pierwszy raz drama w 6ciu aktach p. t.: *Dalila;* a w Teatrze Rozmaitości krotochwila oryginalna p. t.: *Chłopi arystokraci*.

— W Pradze nakładem F. Tempskiego wyszło ważne dzieło uczonego Pawła Szafarzyka w języku niemieckim. O początku i ojczyźnie alfabetu Głagolickiego, *Ueber den Ursprung und der Heimath des Glagolitismus* w 4ce str. VIII, 52 i *t.* tabl facsimil. Autor popiera tu mocnemi historyczno-krytycznemi dowodami, zdanie które już roku zeszłego Ignacy Hanusz objawił, iż alfabet głagolicki wynalazł św. Cyryll, dla słowian w Panońskiéj Morawji około roku 862 podczas gdy litery tak zwane kirylskie przez św. Klemensa

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM III.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 152.)

— Teraz właśnie, trzeba ci się dobrze zastanowić nad tem, co ważniejsze: czy prawo Boskie czy opinja świata? —Czy to, od czego zależy cała wieczność? —czy też to co się rozciąga tylko na czas ziemskiego żywota?— a ten żywot, w porównaniu z wiecznością, jest mniejszy niż sekunda, — niż kropla wody wOceanie!

— Jużci prawo Boskie; ale i opinją pogardzać nie można!

— Tak! — nie przeczę temu. Jestem kapłanem, a jednak, widziałeś przed chwilą co się ze mną działo. Rozumiem ja znaczenie opinji, bom przecie Trojegórski,i dotego starszy w rodzie. Lecz kiedy dwie rzeczy są sobie zupełnie przeciwnie, i kiedy jednéj z drugą ani pogodzić nie można, ani pójść jakąś średnią drogą, to naturalnie trzeba z nich wybrać jedną, i tę mianowicie która jest ważniejsza. A ponieważ prawo Boskie tyle kroć razy jest ważniejsze od opinji ludzkiéj, ile razy wieczność większa od naszego życia, — to jest nieskończenie, więc nie masz najmniejszéj wątpliwości, że w każdym przypadku trzeba się poddawać prawu Boskiemu, a nie opinji świata. Czy prawda Bolesiu?

— Prawda; — lecz Bóg miłosierny, a spowiedź i pokuta najcięższe grzechy gładzą.

— Bóg miłosierny! — i grzechy się gładzą, wtem masz słuszność Bolesiu. Ale Bóg też sprawiedliwy. Powiedz sam, czy wart ten miłosierdzia Boskiego, kto spekulując na nie, łamie z namysłem prawo Bozkie? —i dla czego? dla marnéj opinji? — kto oszukańtwem chce korzystać z dobrodziejstwa Sakramentu!... Deus adjutor meus! przecie każde oszukaństwo w sprawach ziemskich, ludzie potępiają ze wzgardą i nazywają podłością, a cóż dopiero w rzeczach miłosierdzia Boskiego?— Nie Bolesiu! taki wybieg na nic ci się nie przyda. Prawa Boskiego z umysłu łamać nie można.

Bolesław załamł ręce; potem rzucił wzrok na obraz Zbawiciela i rzekł:

— Masz słuszność x. Żegoto; nie można!

— Teraz, mówił daléj x. kanonik; — porównaj skutki. Z jednéj strony infamja, z drugiéj grzech śmiertelny. Pierwsza jest wielkiem nieszczęściem; może największem jakie człowieka w tem życiu dotknąć może, ale w znaczeniu względnem, t. j. w porównaniu z innemi rodzajami niepomyślności ziemskiéj. Grzech zaś śmiertelny w znaczeniu zupełnie absolutnem, jest nieszczęściem nieskończenie wielkiem, przewyższającem wszystkie nasze pojęcia, i reassumuje się do mąk wiecznych. Widzisz więc że i tu znów, grzech śmiertelny tylekroć razy większem jest nieszczęściem od infamji, ile razy wieczność mąk większą jest od cierpień żywota;— to jest nieskończenie.

— Tak! tak! — powtarzał Bolesław.

— Pamiętasz, — mówił daléj x. Żegota, jak to ś. p. stryj zalecał nam żebyśmy szanując godność natury ludzkiéj, nie działali nigdy, w rzeczach ważnych przeciwko przekonania?— Sprzeczność między czynem i przeświadczeniem stawia człowieka niżéj od zwierzęcia, które nie mając rozumu, trzyma się przynajmniéj stale instynktu.

biskupa w Wiehcy zmałego w r. 916, niemal w pół wieku późniéj od alfabetu głagolickiego, podług osnowy greckiéj dla słowian bulgarskich ustanowione zostały.

WYŚCIGI KONNE

Dzień 1szy.

Robiono w Warszawie zakłady o stan pogody, na pierwszy dzień wyścigów. Doświadczeniem to stwierdzona zasada że się gonitwy Warszawskie bez deszczu obejść nie mogą, ponieważ zaś stan atmosfery zdawał się zapowiadać długotrwałą suszę, ścierały się z sobą w ręce przeciwne proroctwa. Tymczasem zakłady pozostały jakby nierozstrzygnięte, chociaż bowiem deszcz groził ciągle i i chmury się gęste gromadziły, nie zdecydował się jednak upaść na dobre, czyniąc tylko jakby dla zabawki od chwili do chwili demonstracje z rzadkich kropel. Dopiero się w nocy rozochocił na dobre i dziś leje bez przestanku, tak więc pierwszy dzień wyścigów odbył się prawie na sucho, a publiczność zgromadzona liczniéj niż zwykle, niepotrzebowała szukać ochron, najczęściéj nie wystarczających na pomieszczenie tego całego tłumu. Porządek wczorajszych wyścigów był następujący:

Gonitwa 1sza. Nagroda towarzystwa rs. 150, konie pół krwi, zrodzone w Królestwie Polskiem, nie starsze nad lat 8, wałachy nie wyłączone. Bieg bez przeszkód werst 2, zwycięztwo podwójne, stawka dukatów 15. Do téj gonitwy wystąpiły trzy konie: 1) *Farys*, ogier gniady, p. *Laurysiewicza*, żokej Johan Jacobs (kurtka i czapka czerwone, rękawy błękitne); 2) *Renner*, ogier gniady ze stada rządowego, żokej Lienow (kurtka czarna, rękawy i czapka czerwone); i 3) *Alarm*, ogier gniady, hrabiny Augustowéj *Potockiéj*, żokej Newman (kurtka i czapka granatowe, rękawy żółte). W pierwszym obiegu *Alarm* poprowadził gonitwę, od połowy jednak szranek dał się wyprzedzić *Rennerowi*, który już do końca potrafił utrzymać pierwszeństwo, wyprzedzając nie o wiele *Alarma*, a więcéj daleko *Farysa*, który na samym dobiegł ostatku. Obieg trwał minut 2, sekund 50. W drugim obiegu *Farys* z początku wysunął się naprzód, wkrótce jednak współzawodnicy dognali go i znowuż rzeczy poprzednią poszły koleją, *Renner* bowiem dobiegł do mety w minut 2, sekund 48; za nim *Alarm* a *Farys* znowuż ostatni. Ponieważ zaś konie ze stada rządowego nie biorą nagród, praemium przyznane zostało hr. Augustowéj *Potockiéj*.

Gonitwa IIga. Nagroda rsr. 3,000. *Union-Stakes*, na lat trzy, to jest 1857, 1858 i 1859, rok 2gi, werst 3½, bieg bez przeszkód, stawka rsr. 150, z któréj rsr. 100 pod przepadkiem za cofnięcie konia. Ogiery krwi czystéj wszystkich krajów, zwycięztwo pojedyncze, koń wygrywający nie może być z kraju wyprowadzony. Ciekawy to był ze wszech miar wyścig, nagroda bowiem wraz ze stawkami i zakładami, przeszło 30,000 złp. wynosiła, a summa ta dość okrągło już wyglądająca, ściągnęła do Warszawy kilku zagranicznych panów, pragnących wziąć udział we współubieganiu się o tak wysoką nagrodę. Pomiędzy meldowanemi końmi, były niektóre znane już ze zwycięztw na polu wyścigowem w Niemczech, a nawet w Anglji, a wszystkie czystéj krwi i niezwykłego doboru; zajęcie więc było ogólne i zakłady się mnożyły. Zapisane do gonitwy: 1) *Malborget*, ogier gniady hrabiego *Renard*; 2) *Sechs und Sechzig*, ogier gniady hrabiego *Götzen*; 3) *Yngurd*, ogier skaro-gniady barona *Keüdla*, żokej Schultz (kurtka zielona, rękawy białe); 4) *Resolut*, ogier kasztanowaty hrabiego Andrzeja *Zamoyskiego*; 5) *Zoto*, ogier gniady hrabiego Władysława *Zamoyskiego*, żokej Józef (kurtka biała, czapka niebieska); 6) *Uncle-Tom*, ogier skarogniady hrabiego *Lehndorffa*; i 7) *Walmer*, ogier gniady hrabiego Ludwika *Krasińskiego*, żokej Fryderyk Jacobs (kurtka, czapka i rękawy niebieskie), który brał nagrody w Anglji. *Walmer* z samego początku poprowadziwszy gonitwę, przy podwójnym obiegu szranków nie dał się już wyprzedzić i stanął pierwszy u mety w min. 4 sek. 50. Za nim w krótkich odległościach stanęły: *Uncle-Tom*, *Zoto* i *Yngurd*; *Resolut* zaś hrabiego Andrzeja *Zamoyskiego* został wycofany. *Walmer* wziąwszy nagrodę przy hucznych oklaskach, dostał prawo indygenatu i okrzyczany został stałym mieszkańcem naszego kraju, podług ustaw bowiem téj gonitwy, nie wolno go już z granic królestwa wyprowadzić. Dzięki hr. Ludwikowi Krasińskiemu, że nam do kraju takie konie sprowadza i takie zapewnia zwycięztwa. Licytacja na niego ma się rozpocząć od summy 45,000 złp. Podwójnem było zadowolenie publiczności, pomimo bowiem bardzo silnéj konkurencji, drugi to już rok tak znaczna nagroda zostaje się w kraju. O żokejach ogierów niemieckich, które dystansowane zostały, nie wspominamy, nazwiska ich bowiem niewiadome nam, a widzieliśmy jak już od połowy szranek, utraciwszy nadzieję wygranéj, udali się bez wielkiego namysłu w stronę Szląska.

Gonitwa 3cia. Nagroda towarzystwa, puhar srebrny wartości rs. 200. Konie krwi czystéj 3-letnie w kraju lub za granicą zrodzone, własnością krajowców będące; bieg bez przeszkód werst 1 i pół; zwycięztwo pojedyncze, wałachy wyłączone, stawka dukatów 20, w połowie dla drugiego konia, jeżeli nie będzie dystansowany. Stanęły do téj gonitwy: 1) *Miss-Ella* klacz gniada hr. Adama *Krasińskiego*, żokéj Newman (kurtka czarna, rękawy i czapka niebieskie); 2) *Toast* ogier gniady ze stada rządowego, żokéj Lienow (kurtka czarna rękawy i czapka czerwone); 3) *Litte-Boxer* ogier kasztanowaty p. *Henkego*, żokéj Gotlieb (kurtka caerwona, rękawy białe, czapka czarna); 4) *Wicher* ogier skarogniady hrabiny *Augustowéj Potockiéj*, (kurtka i czapka granatowe, rękawy żółte); 5) *Gipsy* klacz gniada p. J. U. *Niemcewicza*, żokéj Chilcot (kurtka, czapka i rękawy czerwone). Był to wyścig nader nieszczęśliwy dla żokejów, pierwszy bowiem *Toast* w samym cyrku nie wyjechawszy jeszcze do szranek, zrzucił swojego jeźdźca, późniéj zaś *Litte-Boxer* w połowie już obiegu przodkując innym i mając wielkie szanse wygranéj, przeskoczył sznur, skutkiem czego żokéj dosiadający go gwałtownie spadł na ziemię i mocno potłuczony został, jednakże bez obawy niebezpieczeństwa. Z pozostałych najpierwsza dobiegła do mety *Gipsy* w minut 2, dopiero przed trybuną o głowę wyprzedzając *Toasta*. Za niemi na długość dwóch koni *Wicher*, na samym zaś ostatku *Miss-Ella*.

Gonitwa 4ta. Zapowiedziana gonitwa włościańska nie miała wczoraj miejsca.

Gonitwa 5ta. Propozycja hrabiego Witolda Wołłowicza. Gonitwa z przeszkodami, nagroda z podpisów w wysokości najmniéj 100 dukatów; stawka dukatów 60, połowa pod przepadkiem; panowie jadą sami; konie wszystkich krajów i wszelkiego wieku; przestrzeń 1 i pół mili angielskiéj; cztery przeszkody po cztery i pół stóp wysokie. Do téj gonitwy wystąpili: hr. *Lehndorf* na ogierze gniadym *Godolphin*, a hrabia Władysław *Zamoyski* na klaczy kasztanowatéj *Śmiała*, będącéj własnością hr. Ludwika Krasińskiego. Obaj dzielni jeźdźcy, z wielką śmiałością i zręcznością przesadzali wszystkie przeszkody, przed żadną z nich ani na chwilę się nie zatrzymując. Hrabia Lehndorf jednak, dosiadający silniejszego konia, stanął pierwszy u mety w minut 3 sekund 25. Przy téj sposobności, należy wspomnieć, że pochodzenie rodziny Lehndorfów jest polskie i że Ignacy Krasicki, biskup warmiński, przyjaźnił się wielce z Lehndorfami.

Na powyższe wyścigi przejechało przez rogatku Mokotowską karet 105, powozów 330, dorożek 210, bryczek 120, omnibusów 10, konno osób 90, pieszych zaś około 20,000.

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Kalisza 8 czerwca 1854 r.

W chwili gdy u nas w kraju, co dopiero odbyły się wybory do Towarzystwa kredytowego, któremu kraj już tak wiele usług zawdzięcza, nie odrzeczy będzie obejrzeć się postronnie, by lepiéj ocenić to co posiadamy.

W Wielkiem Xięztwie Poznańskiem, pierwsza serja listów zastawnych, wydaną została w ilości 13,000,000 talarów, na zasadach taxy dóbr i udzielania nań pożyczek do pół wartości. Przystęp dozwolonym był do roku 1828. Pierwsza ta pożyczka ziemska, pochłoniętą została przez spłacenie długów hipotecznych, smutnéj pozostałości po długich wojnach Napoleońskich, i przez potrzebę ogromnego kapitału przy tak zwanéj regulacji, czyli zmianie stosunków włościańskich. W 41ym roku ogłoszonym został nowy przystęp, nowa serja wydaną została w ilości 12 miljonów talarów, ale przystęp znów na lat 5 ograniczonym zostało.

Tymczasem przyszły na Xięztwo Poznańskie najróżnorodniejsze klęski, wiele dóbr niemogło było usunąć przeszkód hipotecznych, a tem samem korzystać z możności zaciągnięcia pożyczki, z pierwszéj zaś pożyczki tak znaczna część umorzoną została, że koniecznem było staranie się około otworzenia nowych źródeł kredytu, dla poratowa-

---

— Tak! tak!

— Nareszcie Bolesiu w sprawach ważnych, gdyby takowe nawet nie były objęte prawami Boskiemi lub krajowemi, — przeświadczenie rozumowe staje się prawem. Zdrowy rozum zaś mówi, że plama honoru, nie może być zmyta zabójstwem, bo zabójstwo jest zbrodnią. Honor, tym sposobem broniony, z dwiema zostanie plamami, zamiast jednéj. — Tak więc w twojem nieszczęściu wszystkie prawa, potępiają wymagania opinji: — prawo Boskie, ustawy krajowe i przeświadczenie rozumowe. Lękaj się złamać prawo Boskie. — Szanuj ustawy kraju, bo to jest najistotniejszy dowód miłości ku niemu i pierwsza cnota obywatela. Nie poniżaj godności moralnéj człowieka działając przeciwko własnemu przekonaniu. — Obraziłeś ciężko Skibę, roztrąciłeś fałszem i obłudą najdroższe jego szczęście; — wydarłeś mu więcéj niż życie, — przeproś go, nie strzelaj się i znieś infamją. Deus adjutor meus! Zostawiam ci czas do namysłu, a potem przyjdę, — nie po słowo, boś go już raz złamał, lecz po przysięgę! — To powiedziawszy wyszedł do drugiego pokoju.

Bolesław został na miejscu, nieruchomy. Myśli wirowały w jego umyśle, wichrzyły się jak zimowa zamieć, za którą nie widać niczego. I o czemże miał myśléć? — Człowiek przyzwyczajony szanować przedmioty ważne, i — gdy go nie zaślepiała namiętność, postępować zawsze zgodnie z przeświadczeniem; nigdy przeciwko niemu; widział że kwestja przyprowadzoną została do najprostszego wyrazu, i że konkluzja x. brata była sprawiedliwą. Z tem wszystkiem będąc napojony z dzieciństwa ideami wuja o honorze, nie mógł się zdobyć na zwycięztwo nad opinją ludzką. — Umysł jego wisiał niby nad dwiema przepaściami, — wiedział że w jedną z nich trzeba mu niechybnie skoczyć z dobréj woli, — i w śmiertelnéj agonji, nie mógł i nie chciał uczynić wyboru!

Długo chwiał się w téj rozpaczliwéj zadumie... w tem posłyszał kroki brata wracającego po odebranie od niego solennéj przysięgi. Jakimś ślepym, — machinalnym popędem ziemskim, zerwał się nagle z miejsca, pobiegł do okna, — szarpnął za obie jego połówki, aż się ramy połamały i szyby prysły, otworzył okno i wyskoczył na podwórze; lecz zawadziwszy nogą o konsolę, padł na bruk bez przytomności i głowę sobie rozciął o kamienie. Nie zabił się, bo piętro nie zbyt było wysokie. Krew go zbroczyła i omdlałego wniesiono na górę do jego mieszkania. Lekarz, po opatrzeniu rany, znalazł ją niebardzo niebezpieczną, wszakże moralne poruszenie było tak gwałtowne, że Bolesław wpadł w ciężką gorączkę.

X. Żegota, siadł przy jego łóżku i nikogo nie kazał wpuszczać. Ale zaraz nazajutrz przyjechał wuj z gotowemi warunkami pojedynku, i takiego narobił hałasu, że niepodobna było wzbronić mu zobaczyć chorego.

— Dzięki Bogu! — zawołał stary wojak, przypatrzywszy się ranie; — nie ma nic przestraszającego! — Wkrótce będzie mógł się strzelać; — jużem wszystko przygotował.

— Deus adjutor meus! — odparł x. Żegota; — tego nie będzie wujaszku! — Boleś wie, że to grzech śmiertelny.

— Nie twoja rzecz x. siostrzanie! — krzyknął p. Jerzy, z zaiskrzonemi od gniemu oczyma. Domyślałem się, że do téj sprawy swoje trzy grosze wtrącisz, ale... niechno Boleś mi stchórzy to... miljon kroć... przepraszam, per ossa omnium defunctorum! — to mu własną ręką w łeb zapalę! Powiedz mu to x. siostrzanie, a teraz bądź zdrów!

DODATEK.

nia stanu finansowego ogółu kraju, tem więcéj że wtenczas miano podstawę do zbudowania nowego systemu kredytowego, w zebranym funduszu rezerwowym, półtora miljona talarów wynoszącym, a będącym własnością towarzystwa kredytowego istniejącego. Zamiast jednak rozszerzenia istniejącego towarzystwa, odznaczajacego się kilkonastoletnią doskonałą administracją, przez dozwolenie wydania III Serji listów zastawnych, na dawnych zasadach, ogłoszonym został statut nowego systemu kredytowego, mając statut ten pod ręką, nie będzie bez interesu, i dla kraju naszego, zacytować kilkanaście paragrafów, które nas przekonają o niemożności korzystania zeń właścicieli wielkiego xięztwa, a tem samem, jeszcze więcéj i silniéj wzbudzą w nas przywiązanie do instytucji kredytowych naszych, które za łaską MONARSZĄ, bez żadnych uciążliwych warunków, już trzema serjami listów zastawnych przyszły w pomoc posiadłości ziemskiéj. Paragraf 1 rzeczonego statutu, zaczyna od wykluczenia dóbr, należących do dawnych Towarzystw kredytowych (der Regel nach), fawor więc osobisty decydować będzie, czy kto będzie mógł, lub nie, zaczerpnąć pomocy z nowego instytutu; tenże sam paragraf przypuszcza do stowarzyszenia, tak dobrze większe dobra szlacheckie, jako i posiadłości mniejsze, włościańskie, byleby miały 30,000 złotych polskich wartości; tu drugie niebezpieczeństwo, solidarności z małemi posiadłościami, w razach poniesienia klęsk finansowych, na daleko większą deprecjację wystawionych i nie mających przywileju dóbr szlacheckich, które niżéj $^2/_3$ wartości, według taxy sądowéj, w żadnym razie sprzedanemi być nie mogą.

W dalszym ciągu tego 1go paragrafu, czytamy i ten przepis, że cudzoziemiec nie może zaciągnąć pożyczki, w razie zaś gdy dobra w jakikolwiek sposób w całości czy w części własnością cudzoziemca się staną, dyrekcja ma prawo wypowiedzenia pożyczki. Przy licznych stosunkach rodzinnych familji, w wielkiem xięztwie osiadłych, z familjami w innych krajach zamieszkałemi, wyraźnem jest niebezpieczeństwo, że paragraf ten mógłby przy niemal każdych działach familijnych znaleźć zastosowanie; odcina wreszcie drogę kapitałom zagranicznym, które głównie w xięztwie Poznańskiem utrzymują wysoką cenę ziemi.

Paragraf 3ci przepisuje, że za pożyczkę kredytową, właściciel dóbr nietylko ziemią, ale i osobą swą jest odpowiedzialny, co pożyczce ziemskiéj nadaje jakiś wexlowo-kupiecki charakter. W dalszym ciągu tego paragrafu czytamy, że dyrekcja może pożyczkę wypowiedzieć, jeśli posiadłość nie jest po gospodarsku zagospodarowaną; tu już droga do wolności tak jest szeroką, że trzeba odwagi bankruta, by podobnemu poddać się warunkowi.

Paragraf 6ty przepisuje utrzymywanie szczegółowych xiąg gospodarskich, których przedłożenia dyrekcja każdéj chwili ma prawo żądać.

Paragraf 11ty przepisuje, że kredytor czyli właściciel kuponów, któryby nie mógł być bezzwłocznie z kassy towarzystwa zaspokojonym (a towarzystwo nie ma żadnego funduszu zakładowego) jest upoważnionym, z hypotek w towarzystwie zastawionych, te sobie z prawami cessjonarjusza przekazać kazać, któregokolwiek sobie wybierze, do wysokości należącéj mu się kwoty.

Solidarność paragrafem tym określona tak daleko idzie, że znosi wszelką własność indywidualną, bo rządni, zamożni, gospodarni, ostatecznie płacić będą za hulaków i bankrutów. Koroną zaś systematu, że tak dyrektor według paragrafu 40, jako i wszyscy członkowie dyrekcji według paragrafu 35, są mianowanemi nie wybieralnemi, i nie potrzebują być interessentami, czyli członkami stowarzyszenia, a nawet walne zebranie, które zmianę statutu proponować może i jest najwyższą władzą kontrolującą, składać się ma według paragrafu 52 z $^2/_3$ mianowanych członków.

Te kilkanaście cytowanych paragrafów jasno okazują niemożność żywotności tego stowarzyszenia, co też deprecjacja kursu papierów tego towarzystwa wyraźnie dowodzi, a tłumaczy nam ogólny wstręt posiadaczy ziemskich w xięstwie, mimo klęsk finansowych, szukania zasiłku w tym nowym instytucie. Dowiadujemy się z dzienników, że zwołanem zostało walne zebranie dawnych stowarzyszeń kredytowych w xięstwie, nie możemy sobie tego inaczéj tłomaczyć, jak tylko, że przedłożonym mu zostanie jaki nowy projekt, godzący interessa, zaspakajający potrzeby kraju, a statut o którym mówiliśmy, zostanie nieudanym experymentem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 9 Czerwca. (Z rana). Na posiedzeniu wczorajszéj nocy p. Berkeley zaproponował przyjęcie billu wprowadzającego tajne głosowanie przy operacjach wyborczych.

Lord Palmerston, lord John Russell i p. Walpole mówili przeciw temu wnioskowi, który popierany był przez p. Bright. W końcu propozycja ta została odrzuconą większością 97 głosów.

Londyn 10 Czerwca. Dzisiejszy *Times* uskarża się gorzko na Francją, za jéj niewytłumaczone żadną potrzebą uzbrajanie się, które wymaga takichże uzbrojeń ze strony Anglji i spodziewa się, że Francja wyjaśni nakoniec cel tych uzbrojeń i postara się dać Anglji lepsze dowody przyjaźni, niż te, tak kosztowne uzbrojenia.

Tryest 8 Czerwca. Nadeszła tu wiadomość z Raguzy donosząca, że wojska tureckie d. 7 w nocy, wymaszerowały do Trebinji.

Paryż 9 Czerwca. Xiąże Napoleon wyjeżdża w miesiącu lipcu do Algieru. ale tam tylko dwa tygodnie zabawi, i dopiero w jesieni ostatecznie powróci tam, dla objęcia swoich wysokich obowiązków. *(Staats Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 8 Czerwca. Ministerjalny *Evening Herald* donosi, że rząd zamierza przez utworzenie czterech nowych parów zapewnić sobie silniejszą podporę w Izbie wyższéj. Jako przyszłych parów wymieniają: sir John Yard Buller, Mr David James of Pontglas, Mr Christopher który w r. 1852 w gabinecie lorda Derby był kanclerzem xięstwa Lancaster, nakoniec sir Charles Kinghtley, wszyscy czteréj są wielkiemi posiadaczami dóbr i konserwatystami, i każdy z nich zasiadał długi czas w Izbie niższéj. Wiadomo, że lord Palmerston i wigowie w ciągu długiego trwania swoich gabinetów, wprowadzili znaczną część liberalnych żywiołów do Izby wyższéj.

— Artykuły rozumowane *Timesa, Post i Chronicle* w przedmiocie kwestji handlu niewolników, sprawią pochlebne wrażenie w Stanach Zjednoczonych. *Post* nie wątpi ani na chwilę, że Anglja z całego serca przystanie na wynagrodzenie statków amerykańskich, które doświadczyły jakichkolwiek szykan od krążących statków angielskich. *Chronicle* uważa to za donkiszoterję, walczyć z najucywilizowańszym narodem, z powodu dzikich mieszkańców zachodniéj Afryki. *Times* użył podobnegoż wyrażenia. »Czyż, mówi on, sprawa zachodnio-afrykańskich dzikich, powinna nas doprowadzić do atakowania najświętszych praw niezawisłości innych ucywilizowanych narodów? i dodaje: »Rzeczywiście, kwestja handlu niewolników jest sprawą, w któréj każdy naród sam za siebie działać powinien.«

To jakoś strasznie inaczéj brzmi niż owe filantropijne zapały z czasów Wilberforce'a. (*N. Pr. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 7 Czerwca. Bulletin des lois zawiera text prawa modyfikującego art. 259 kodexu karnego, który tak brzmi:

Artykuł pojedyńczy. Artykuł 259 kodexu karnego, zostaje zmieniony w następujący sposób:

Art. 259. Każda osoba któraby publicznie nosiła ubranie, mundur lub order, do którego nie ma prawa, zostanie ukaraną więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat.

Ulegnie karze od 500 do 10,000 fr. kto bez prawa i w widoku przywłaszczenia sobie zaszczytnéj oznaki, używać będzie publicznie jakiego tytułu, zmieni, przekształci lub zmodyfikuje swoje nazwisko. jakie mu nadają akta stanu cywilnego.

Trybunał nakaże zamieszczenie wyroku na marginesie aktów autentycznych lub aktu stanu cywilnego, tam gdzie tytuł nieprawnie został przybrany lub nazwisko zmienione.

We wszystkich przypadkach przewidzianych niniejszym artykułem, trybunał będzie mocen nakazać zamieszczenie w całości lub w wyjątku wyroku wydanego, w dziennikach które sam wyznaczy, na koszt skazanego.

— Pan de Lesseps wyjeżdża jutro wieczorem do Londynu. Pomimo wotum izby niższéj, pan de Lesseps nie zniechęca się jeszcze i liczy na tryumf powolny, ale nieomylny opinji publicznéj. Trudności materjalne nieprawdziwie i niedokładnie zostały przedstawione w parlamencie, przeciw projektowi utworzenia kanału Suez. Mianowicie fałszem jest zupełnym jakoby Porta i Austrja oświad-

---

W kilka dni potem O. kapucyn, niby po drodze wstąpił do pułkownika i jak mu się zdawało najwłaściwiéj, wszczął rozmowę naprzód o pojedynkach w ogólności, a potem wyłącznie o sprawie Bolesława. Ale stary wojak uważał rzeczy ze swego punktu i mnich nie mógł trafić z nim do ładu. Przychodził kilka razy, i zawsze wychodził z równem niepowodzeniem. Stary żądał koniecznie honorowéj satysfakcji. Nareszcie przed dniem Śgo Jerzego patrona pułkownika, kapucyn odchodząc, rzekł mu z surową powagą:

— Jegomość jutro będziesz u spowiedzi, nie zapomnij że wyznać przed Bogiem, że nietylko sam obrażasz Jego Majestat, ale jeszcze swojego bliźniego — ba! rodzonego siostrzeńca zmuszasz do popełnienia grzechu śmiertelnego! Jegomość gorszy od szatana, bo ten tylko kusił człowieka, nie odejmując mu swobodnéj woli, a jegomość i nad tą chcesz przewodzić! A to kto słyszał, takiéj wiolencji się dopuszczać? Czy to p. Bolesław niewolnik? czy nie pełnoletni? żeby mu odbierać swobodę, i kazać myślić i działać jak się jegomości zamarzy! Z takich wiolencji, których szatan nie śmie czynić, kościół rozgrzeszenia nie daje. Śpiesz się jegomość prędzéj zbisurmanić, to może jaki Mułła da mu absolucją. — Nie pożegnał się nawet i wyszedł.

Pan Jerzy, przyzwyczajony od dawna do wielkiéj łagodności O. kapucyna, przeląkł się jego gniewu i pomyślał sobie: — Mnich, pewnie z ważnych powodów wpadł w taki ferwor. Widać że to piekłem pachnie! — Pocóż mam chłopca trapić? Znam przecie Bolesia. Jestem pewien że nie stchórzy i nie zostanie infamisem! Zresztą, jeżeliby z namowy x. kanonika, zaniechał upomnieć się o swój honor, to już wtedy ja sam, tego chłystka Skibę do porachowania się ze mną pociągnę, i zmyję plamę z imienia Trojegórskich.

Żeby mu zaś mnich i w tem nie przeszkodził, wydał ludziom surowy rozkaz nie wpuszczać do niego O. kapucyna, aż do nowego rozporządzenia.

Tym czasem Bolesław po ciężkiéj chorobie zaczął szybko powracać do zdrowia. Dusza jego, złamana i pozbawiona dawnéj energji, przez ustawiczną myśl o ciążącéj nad nim infamji, uspokajała się także powoli i nabierała coraz więcéj rezygnacji. Człowiek religijny w największem nawet nieszczęciu, prędzéj od innych potrafi odzyskać równowagę ducha; bo skoro przeburzy się w nim pierwszy szał, przypomina sobie zaraz, że poza granicami ziemskiego życia, jest życie wieczne i do tego przymierzając cios który go spotkał, znajduje siłę znieść go, nie poddając się rozpaczy. Wuj, zażądał od niego kategorycznéj odpowiedzi: czy ma zamiar, strzelać się ze Skibą lub nie? Lecz x. Żegota, od dawna przewidujący to pytanie, wcześniéj już był odebrał od brata solenną przysięgę, że Kaźmierza listem przeprosi, w domu prezesostwa bywać przestanie i od rozprawy honorowéj się uchyli. Tak więc, młodzieniec odpowiedział wujowi spokojnie i stanowczo: że szanując prawo Boskie, ustawy kraju i własne przeświadczenie, cofnął już to wyzwanie, które nierozważnie był uczynił.

— Mości siostrzeńcze! — odezwał się stary z oburzeniem; — widzę żeś to przeświadczenie zbyt nagle wynalazł — i podobno nie w swoim rozumie, lecz w sutannie x. brata? Ale niech i tak będzie. Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. Rób Waćpan swoje a ja zrobię swoje.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

czyły się przeciw projektowi, ale te dwa mocarstwa sparaliżowane są przez postawę urzędownie bierną gabinetu francuzkiego w téj kwestji i przez intrygi które od dwóch lat łączą politykę turecką i austrjacką z polityką Anglji. Czas, ten wielki mistrz w sztuce oddania sprawiedliwości prawdzie i słuszności, potrafi zwyciężyć opory tamujące dotąd przyprowadzenie do skutku kanału Suez.

Nie można jednak zaprzeczyć, że wotum izby niższéj w przedmiocie kanału Suez sprawiło w Paryżu wielkie i niekorzystne wrażenie. Upatrują w nim nowy akt nieufności względem Francji, akt tem więcéj mówiący, ponieważ wotum to jest przeciwnem głosowi objawionéj opinji narodu. Takich aktów złéj woli, dużo już było od czasu jak istnieje przymierze, ale nigdy nie miały one takiego charakteru rozmysłu obrażającego jak obecny.

(Union.)

— Kwestja Czarnogóry ciągle jest na tym punkcie na którym ją zostawiliśmy, służąc za temat dla mniéj lub więcéj mylnych rozumowań dzienników, i potrzebujących bardzo dalszych objaśnień. Wiemy dziś od naszych korrespondentów z Konstantynopola, że Porta przyjąwszy propozycję przedstawioną przez Anglję co do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich przeciw Czarnogórze i powierzenia osobnéj na ten cel mianowanéj kommissji starania roztrząsania dokładnie strony terrytorjalnéj tego sporu, zażądała aby delegacja do téj kommissji, powierzoną została uwierzytelnionym w Konstantynopolu reprezentantom mocarstw poręczających. Spodziewa się ona tym sposobem uniknąć zwłok i zawikłań szkodliwych dla jéj interessów.

Na to żądanie podobno przystano, tylko zachodzi wątpliwość czy Piemont będzie miał udział w tych pracach kommissji. Austrja chciałaby go usunąć, a Francja mówi i działa w kierunku wprost przeciwnym.

Inna kwestja mniéj określona, tyczy się punktu wyjścia pracy pacyfikatorów. Anglja i Francja zaproponowały *status quo* 1856 r. Dzienniki wiedeńskie i nasze korrespondencje z Konstantynopola wskazują jako podstawę *status quo* 1853 r. Między temi dwoma datami ta jest różnica, że według opinji mocarstw wschodnich, dość niewyraźna sytuacja 1856 r. może zapewnić korzystniejszy rezultat Czarnogórze. Kiedy tymczasem w roku 1853, Omer-pasza zajmował terrytorjum sporne coby rozwiązało kwestję na korzyść Turcji.

Wylądowanie wojska posiłkowego które Turcja wysłała do Hercegowiny, nastąpiło nie w Kleck ale w Gravosa na samem terrytorjum austrjackiem. Wprawdzie Kleck którym turcy posługiwali się dotychczas, należy także do Austrji, ale z taką różnicą że w tym punkcie Turcja od dawna używa prawa stacji spoczynkowéj. Tak więc pierwszy to raz Austrja otwarcie udzieliła pomocy swemu sprzymierzeńcowi, ułatwiając Porcie utrzymanie powagi sułtana w zbuntowanych prowincjach. Porta tém pośpieszniéj przyjęła ofiarę Austrji, ponieważ droga z Gravosa do Trebinji jest krótsza i łatwiejsza niż z Kleck. Ponieważ przypominamy sobie że dwa okręty francuzkie opuściły Gravosa w chwili nadejścia poczty tureckiéj, widocznem jest przeto że te dwa okręty nie miały nigdy przeznaczenia położenia przeszkody wylądowaniu wojsk tureckich i to wyjaśnia ich udanie się z Gravosa do Budua, skąd admirał Jurieu de La Graviere miał jak donieśliśmy udać się do xięcia Daniela.

Paryż 8 Czerwca. Do powodów które skłoniły konferencję do odroczenia się aż na czwartek, należy dodać to, że pełnomocnicy uznali za potrzebę odnieść się do swoich rządów o nowe instrukcje. Niepodobieństwo przybycia do Paryża hr. Walewskiego, zatrzymywanego w Fontainebleau, samo przez się wytłomaczyłoby i tak tę zwłokę. Donoszą że pan Turgot który wczoraj przybył do Paryża, został dziś wezwany do Cesarza do Fontainebleau.

Dowiadujemy się, że Piemont i Neapol, przyjęły sąd polubowny Rossji w sprawie *Cagliari.*

Mówią że na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów w Fontainebleau, miał miejsce następujący fakt, który podajemy bez żadnych komentarzy i nie ręcząc za prawdę. Miano tam mówić o położeniu opinji publicznéj, która sądząc po ostatnich wyborach, po stagnacji interessów i innych różnych symptomach, nie jest tak zadawalającą jakby rząd pragnął. Cesarz wskutku tego zażądał od obecnych ministrów aby ułożyli system mający na celu zaradzić wskazanym niedogodnościom. Gdy nikt nieprzerywał milczenia, Cesarz poczekawszy chwilkę, podniósł się i rzekł: »Panowie, pójdźmy na polowanie.«

Mówią bardzo że przy wyborach do rad jeneralnych departamentowych, ponowi się uorganizowanie opozycji jaka miała miejsce przy ostatnich wyborach do ciała prawodawczego. W Bordeaux stronnictwo republikańskie stara się zebrać i porozumieć. Marszałek Vaillant nie jest pewny czy zostanie wybrany w swojem mieście, kandydatura marszałka Magnan jest także zagrożoną w departamencie Niższego Renu. W departamencie Wyższego Renu, przyjaciele pana Magne tworzą jak powiedzieliśmy prawdziwe stronnictwo. Notując te symptomy, dodamy jednak że nie należy przywięzywać do nich więcéj ważności niż one mają rzeczywiście, i jeśli opozycja może liczyć na niejakie powodzenie, myliłby się ktoby jéj wróżył zwycięztwo na wszystkich punktach.

Po usunięciu wszystkich innych trudności, minister oświecenia pan Rouland wystąpił z nowemi zarzutami co do reorganizacji rządu w Algierji. Wobec tych coraz nowych przeszkód, nic dziwnego że stronnicy i promotorowie tego nowego projektu, zaczęli tracić odwagę. Nie będziemy ręczyli, że myśl ta zostanie zupełnie zaniechaną, ale nie można taić, że wprowadzenie jéj w wykonanie jest zachwiane.

Mówią o cyrkularzu ministra spraw wewnętrznych, mającym być wydanym do prefektów, przeciw rozsiewaczom fałszywych nowin w miejscach publicznych.

Administracja wyższa zdaje się być ciągle przeciwną zupełnie projektowi pana Mires, co do odbudowania starego miasta Marsylji. Dwa dzienniki ścigane są w téj chwili sądownie, z powodu ogłoszenia fałszywych wiadomości: *Journal des Chemins de fer* już raz skazany i *Cote.*

W pośród zupełnego braku wiadomości polityczych ważniejszego rzędu, ludność paryska zajęła się bardzo żywo pożarem, który zniszczył wielki magazyn rozmaitych towarów mody pod firmą *Grand Condé.* Mówią że między innemi 130,000 fr. w biletach bankowych spłonęło, tudzież część towarów w wartości 60,000 fr., które dniem pierwéj nadeszły i nie były jeszcze ubezpieczone.

Policja przedsięwzięła nadzwyczajne środki nadzorcze nad wszystkiemi pociągami udającemi się do Fontainebleau. Wszystkie także osoby przybywające do Francji, ulegają ściśléj rewizji. Na południu były w ostatnich dniach liczne aresztowania.

— Dzienniki konstantynopolitańskie nic prawie nie mówią o wrażeniu sprawionem przez przybycie dwóch statków wojennych francuzkich na wody Adrjatyku, a wrażenie to było nader silne. Zrazu niechciano temu wierzyć, ale depesza z Tryestu usunęła wszelką wątpliwość. Dywan z żywością zażądał wyjaśnienia od pana Thouvenel, domagając się aby pozwolono Turcji odwetować klęski poniesione od czarnogórców. Pan Thouvenel odpowiedział z wielką żywością, że Francja postanowiła wdać się choćby czynnie, dla niedopuszczenia dalszego trwania działań nieprzyjacielskich.

— Prywatne listy z Cattaro donoszą, że dwa okręty linjowe francuzkie, zarzuciły kotwicę pod Budua. Admirał francuzki i jeneralny konsul którzy wyjechali z Cetynji, powrócili tam w dniu 4tym czerwca. *(Indep. Belge.)*

— Czytamy w korrespondencji z Paryża do *Czasu:*

Paryż 5go czerwca. Trzecie posiedzenie konferencji odbyło się o godzinie 2éj z południa, mimo 30-stopniowego upału. Mówiłem o lawirowaniu na konferencji lorda Cowley. Toż samo mógłbym powiedziéć o hr. Hatzfeld. Prussy znajdują się w téj chwili na ważnem stanowisku. W razie europejskich wypadków, Prussy lękają się większego zetknięcia się granicami z Francją, ale z drugiéj strony mogą wiele zyskać wewnątrz Niemiec północnych. Lawirowanie hrabiego Hatzfelda pojmuje się, bo sprawa rumańska może się stać *alfą* do nowego abecadła europejskiego, bo każdy krok Prus stawia dwór berliński na prawo lub na lewo. Do tych okoliczności przyłącza się inna niejedność polityki xięcia, Pruskiego i ministerstwa berlińskiego. Bacząc na trudności jakie napotyka, konferencja potrwa długo i nie wiadomo co wyrodzi. Rumuni znajdują się w ciężkiem położeniu. Jeszcze nie znikła zupełnie nadzieja sprowadzenia sprawy na drogę sprawiedliwą, ale nadzieja się zmniejsza. Ostatnie debaty parlamentarskie nad kanałem suezkim, mocno dotknęły Francję. Rządowe dzienniki wystawiają znowu Anglję jako patrjotyczną dla żydostwa i ogłaszają korrespondencje z Londynu, bardzo nieprzychylne dla Anglji. Wyjąwszy radykalnych wolniejszych co nie przyjdą do władzy, wszystkie dzienniki angielskie oświadczyły się przeciw kanałowi. W chwili obecnéj ważną jest sprzeczka między Anglją a Stanami Zjednoczonemi o wizytowanie okrętów amerykańskich przez wojenne okręty angielskie. Z téj sprzeczki może wypłynąć w razie danym złączenie się flot amerykańskich z francuzkiemi.

Mówiłem parę razy o podnoszeniu się orleanizmu. Dziś chciałbym tę rzecz wyłuszczyć i wystawić ją tak, jak jest. Nie będę wychodził z grubych powodów londyńskiego korrespondenta *Gaz. Augsb.* który zarzuca hrabi Paryża skrofuliczność, młodość, niezdolność i zupełną niedojrzałość ze względu na stan, w jakim Francja się znajduje, stan dziwny, bo czysto monarchiczny, a oparty na dobrodziejstwach udzielanych ludowi, dobrodziejstwach, które lud materjalnie i moralnie podnoszą i do innych potrzeb prowadzą. Orleaniści wprowadzają w rachunek okoliczności: że bylo dużo ludzi na nabożeństwie za xiężnę Orleańską w kaplicy ś. Ferdynanda; że królowa holenderska była na obiedzie z orleanistami (Thiers Guizot, Villemain, Montalembert, O. Barrot i t. d.) że xiążę d'Aumale znalazł się na obiedzie w jednym klubie z marszałkiem Pélissier; że pojedynek pana de Péne z porucznikiem Hyenne, oburzył opinję i t. d. Pierwsze trzy okoliczności pokazują raczéj, że rząd nie przywięzuje wielkiéj wagi do orleanizmu, że wiele rzeczy toleruje. Marszałek Pélissier otrzymał od Cesarza pozwolenie udania się na obiad, na którym xiążę d'Aumale się znajdował. Z czterech okoliczności ostatnia jest ważną, ale nie jest bardzo korzystną dla orleanistów. Szyderstwo pana de Péne z oficerów, oburzyło armję i sprzymierzyło ją. Garnizon miasta St. Germain dał wieczór porucznikowi Hyenne, mścicielowi honoru armji. Orleaniści obudzają czujność rządu i że tak powiem silnie, dla tego, że nie szukają skojarzenia z legitymistami, których mało cenią, lecz z republikanami i że opierają się na Anglji. Jeżeli skojarzenie orleańsko-republikańskie przybrałoby większe rozmiary, jeżeli Anglja potrzebowałaby dywersji, mógłby nastąpić jaki zamęt, ale rząd jest na to przygotowany, a obrażona armja gotowa jest na wszystko. Orleanizm i republikanizm wiedzą o tem, ale wiedzą także, że w razie jakiego zamętu, rząd byłby zmuszony zaostrzyć jeszcze środki. Liberaliści czy to orleanistowscy, czy republikańscy, rachują na wyjście z umiarkowania rządu i na następstwa tego. Taki jest stan sprawy orleańskiéj. Rozwoju jéj nikt przewidzieć nie może. Sprawą tą kieruje głównie Thiers. O skojarzeniu z legitymistami wcale on nie myśli. Thiers nie działa przez pisma, lecz przez zręczne pogłoski i osobiste znoszenie się. *Débaty* ogłaszając wczoraj artykuł o xiężnie Orleańskiéj, ograniczyły się na wystawieniu samych cnót domowych xiężny. *Independance* została poświęcona dla tego, że była orleanistowska i że jéj dyrektor był gorliwszym niż jéj korrespondenci paryscy. Prowadzą się jeszcze o to negocjacje. Rząd francuzki ma domagać się zmienienia dyrektora dziennika, który zaostrzał niebacznie korrespondencje odbierane z Paryża. *Indépendance* odbiera tylko rząd i ambassady.

— Przybycie na Adrjatyk eskadrylli francuzkiéj, wywrze wpływ na słowian tureckich. Rola eskadrylli może się stać ważną w razie niedobrego obrócenia się negocjacji w Stambule. Anglja, po zniesieniu się w Paryżu, zdała tę sprawę na Francję. Civita-Vecchia nie będzie fortyfikowaną, boby to pociągnęło za sobą wzmocnienie fortyfikacji Ankony. Będzie tylko fortyfikowana Genua. Piemont, dawniéj całkiem angielski, stał się całkiem francuzkim. Poświęcił on sympatję dla narodowego interessu. Niczego się on od polityki angielskiéj nie może spodziewać. Dzienniki rządowe francuzkie przeczą, aby Austrja przesłała do Paryża notę uskarżającą się na Piemont.

(Czas).

I N D J E.

Depesza telegraficzna donosi, że sir Hugh Rose uderzył na nieprzyjaciela w Kushech i ubił mu 500 ludzi. Z Futhipore mamy niepomyślne nowiny.

Depesza z Agra donosi o przybyciu sir Colina Campbell i jenerała Walpole do Shahjehanpore.

Inna depesza donosi o śmierci Koer Singa. Jego brat Umnur Sing zajął jego miejsce w dowództwie.

Jenerał Colin pobił buntowników z wielkiem powodzeniem w dniu 25 i 26 Kwietnia.

— W liście z Lucknow do *Timesa* czytamy: „Więcéj niż w jednym razie nasi żołnierze pokazali, że swoboda obléżeń i szturmów, wywiera ważny wpływ na karność w armji. W skutku pewnych podejrzeń, mimo kilku rewidowań dwóch skrzyń ze srebrem powierzonych oddziałowi straży europejskiéj, zginęło kilka rupji. Z tego powodu poborcy wolą krajowców do eskortowania konwojów, co pochodzi z niesłusznego nawyknienia sądzenia o ogóle, z jednego nieraz odrębnego faktu.

Do tych wpływów należy doliczyć skutki niejednakowego rozdziału niespodziewanych bogactw między żołnierzy. Są takie kompanje w których żołnierze mają po tysiąc i więcéj fst. Słyszałem jednego z nich, który swemu officerowi ofiarował się najuprzejmiéj pożyczyć summę, jakiéjby potrzebował dla kupienia sobie stopnia kapitana. Niektórzy z nich posłali znaczne summy pieniędzy swoim przyjaciołom. Nim ten list przybędzie do Anglji, mnóstwo djamentów, szmaragdów i pereł, przyniesie tam milczące świadectwo rabunku w Kaiserabagh. Należy winszować sobie, że przyjaciele właściciel tych ozdób, nie wiedzieli jakim sposobem te klejnoty zostały nabyte i nie byli świadkami scen w czasie których te skarby zostały znalezione.

Najbardziéj interessujące pamiątki obléżenia Lucknow zostały zakupione przez officerów od żołnierzy wracających z rabunku. Niektórzy z tych officerów przyszli do majątku. Noszą oni na rękach bransolety niezmiernéj wartości, przeznaczone już na zakupienie za powrotem do Anglji powozów, koni i psów. W wielu tornistrach officerskich leżą dobra ziemskie w Szkocji albo Irlandji.

Żołnierz z karabinem na ramieniu przechodząc przez wyschłą od upałów ziemię, dręczony jest obrazami ogródków i chłodnych chatek wiejskich jakie widzimy na obrazach szkoły flamadzkiéj, a więcéj jeszcze stołów zastawionych kuflami piwa, fajkami i sjebie samego w pośrodku, jako właściciela téj intratnéj karczmy. Ciężar trzosu otaczającego go w pasie, przypomina mu, że to widzenie może się kiedyś sprawdzić i nie dziwnego, że rozkaz przypuszczenia attaku, może mu był niekiedy nieprzyjemny. Już on zdobył niemało twierdz i doznaje tego samego uczucia co niegdyś żołnierz legjonów najemnych z czasów Horacjusza, albo dziki Syk, który pała chęcią powrotu do swoich domowych ognisk.

Podwójny żołd, dwie części ze zdobyczy i rabunek dwóch miast nielicząc niektórych ubocznych zysków, uczyniły naszych żołnierzy zbyt bogatemi. Nawet 32 pułk opuszczając Lucknow nie wyszedł z próżnemi rękami. Wprawdzie są niektóre pułki, które nie miały tyle zręczności i które skarżą się, że wszystko spełniły, nie mając żadnego udziału w zdobyczy. Nie chciałbym być tym nieprzyjacielem, który przyjdzie w ich ręce. Pułk 88 nietylko nie miał żadnego udziału w zdobyczy, ale nadto został zrabowany przez kontyngens z Gwalior, ale spodziewa się otrzymać żołd nadzwyczajny.

Każdy dzień powiększa zdobycz wspólną i liczą, że przedaż łupów przyniosła już do 11 milj. fr., dziś odkryją jaki skarb, jutro jakie srebra albo bogate sklepy i magazyny w kryjówkach zamaskowanych sztucznie, to znów jakie klejnoty i kosztowności. Sykowie tak są wprawni w łupiestwie, że w armji mówią o nich, że przeszedłszy koło jakiego domu, potrafią ocenić co się w nim znajduje, że wechem zgadują złoto, srebro i kamienie drogie. Niedawno wzięli się do poszukiwań w kanale Gumli i usiłowania ich zostały nagrodzone odkryciem mnóstwa kosztownéj broni.

Miasto Cawnpore, jak zapewniają, pełne jest przedmiotów zdobytych przy zajęciu Lucknow i gdyby można ocenić zniszczenie gmachów publicznych, uszkodzenia posiadłości prywatnych i bogactw różnego rodzaju, tudzież skutki wyludnienia, pokazałoby się że stolica Oude straciła 5 do 6 milj. fst. (30 do 36 milj. rs.), która to strata nigdy nie będzie mogła być wynagrodzona. (*Union*).

— *Times* zawiera najświeższe wiadomości z Indji wschodnich. Z Kalkuty donoszą 5 maja, że pułkownik Rose pobił powstańców i kilkuset na placu położył pod Calpee, powstańcy opierali się z niejakiem powodzeoiem. Nena Sahib stara się przyprowadzić im liczną jazdę i następnie puścić się ku środkowym Indjom. W Oude dzięki pojednawczym środkom jenerała Montgomery, spokojność widocznie powraca. Jedno buntownicze pokolenie w Assam, odparło oddział angielski.

Z Hong Kong donoszą 24 Kwietnia, że nowy kommissarz chiński naznaczony dla Kantonu, przygotowuje się do odbicia anglikom tego miasta. Lord Elgin z innemi pełnomocnikami udał się na rzekę Peiho. (*Pr. St. Anz.)*

T U R C J A.

Zdaje się że prowincje azjatyckie Turcji nie mniéj są wstrząśnione wewnętrznie jak prowincje europejskie. *Gazeta Tryestyńska* ogłasza list z Smyrny mówiący o krwawych starciach w Anatolji, a mianowicie w Nymphi, Kassaba i Magnezji. Są to nowe skutki głębokiéj nienawiści rozdzielającéj dwie rassy grecką i muzułmańską. Przyznać należy, że nigdy żadne państwo nie było tak zakłócone jak Turcja. (*Union*).

Z Bośnji piszą do *Gazety Zagrzebskiéj*: W d. 24 maja z rana, chrześcjanie z Ottoku, zostali przez turków z Navija napadnięci i uciekli ku granicy austrjackiéj. W dniu 25 około południa wsie Gloden i Dobrunia zostały napadnięte przez 150 turków i chrześcjanie musieli chwycić broń dla odparcia ich. Uciekający udali się do stanowisk austrjackich w Topole, Glovice i Gravana. Dotychczas wszystkie napady turków na chrześcjan nie są niczem nieusprawiedliwione. (*Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 1 Czerwca. Od d. 27 maja, Wezuwjusz przedstawia jaknajwspanialszy widok wybuchu. Tym razem lawa płynie nie zwierzchołka ale z boku góry i ognisty potok rozlewa się z dwóch nowych otworów wzdłuż wązkiéj doliny między Wezuwjuszem i Som.mo; trzeci strumień lawy wypływa ze stóp ermitażu.

Dziś zgromadziła się kommissja, mająca rozstrzygnąć ostatecznie sprawę statku *Cagliari*.

Z okoliczności wczorajszych imienin królewskich, wielu politycznych więźni ułaskawiono. (*Neue Preussische Zeitung*).

Przegląd literatury krajowéj.

HISTORJA PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH, *Wacława Alexandra Maciejowskiego. Tom 2gi. Warszawa 1858.*

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 149).

A teraz wracając do pana Maciejowskiego, robim uwagę wywiedzioną z porównania innych faktów historycznych, że owe przypadkowe użycie wyrazu *confoederatio* w dyplomie Raczyńskiego z r. 1352, niczego nie dowodzi, że związki braterskie a konfederacje to są rzeczy zupełnie odrębne, że podobieństwo jest bliższe poddania się ujskiego do konfederacji, jak wszystkie związki z czasów przed-batorowych, ze tem bardziéj we wszelkich związkach, braterstwach Słowian, za i przed Karpatami nic wspólnego z konfederacjami naszemi nie widzimy. A jednak podobieństwo zasad wskazaliśmy gdzieindziéj, to jest w starożytnym Rzymie i w Anglji.

Drugi przykład. Pan Maciejowski w Saxonji słowiańskiéj, to jest w czasach kiedy jeszcze słowiańską była, znalazł sędziów i zastępców ich.

Zasada słowiańska tedy, jeżeli to słowiańska, była przed laty, przed wieki, potem znikła, i zjawia się teraz na drugim krańcu Słowiańszczyzny? Szanownemu autorowi widzimy, nie wystarczą sama solidarność plemienna, dla Słowian nie istnieje żadne przedawnienie, tradycje żywe płyną tam pod ziemią słowiańską przez lat półtora tysiąca, nie giną w mule i w piaskach. Ale żyją, wytryskują i biją żywe znowu na powierzchni ziemi, jak były pod powierzchnią.

Jakkolwiekbądź, dzieło pana Maciejowskiego jest znakomitą pracą. Sama treść przedmiotów w tym tomie drugim mianowicie, rozbieranych, świadczy o tem. Mówimy: mianowicie w tomie drugim, bo zawsze lubimy więcéj historję jak jéj zbliżenia, zawsze prawdę samą historyczną, jak krytykę faktów niepewnych, na wpół mytycznych. Rządy słowiańskich narodów pierwotne i patrjarchalne, potem postęp u nas w ogóle władzy monarchicznéj, królestwa i carstwa słowiańskie, dwór monarchy, prawa rodzin królewskich, ziemstwa i wiece, z których się potem wywiązały sejmy, stany narodu jak przybierały różne formy, cudzoziemcy wśród Słowian, kościół i jego prawa, patrjarchaty, dyecezje, organizacja kościoła i kształtowanie się wszędzie prowincjonalno-kanonicznego prawa, sądy duchowne, gospodarstwo narodowe, podatki, skarbowość i wojskowość, to rzeczy główne, któremi się w tym tomie zajmuje p. Maciejowski.

A że autor lubi każde jeszcze dzieło swoje zbogacać w pojedyncze, oderwane rozprawki, które rzecz główną w sposób wieloraki wyjaśniają, rozwijają, nie koniec na tem. Autor w tym tomie drugim polemizuje z nowszemi poprzednikami swojemi, traktuje o urzędach ziemskich, o szczytach i godłach, o herbach i pieczęciach, wznawia po stokroć razy już poruszaną przez siebie kwestję o lesze i jus militare, to jest o prawie rycerskiem, mówi o podziałach roli, o nazwie rozmaitych podatków w Polsce, daléj zajmuje się niesłychanie ważnym przedmiotem, to jest dziejami kościoła katolickiego wśród Słowian, mówi o patrjarchacie bulgarskim. o arcybiskupstwie krakowskiem (rzecz nadzwyczaj sporna, a przez wszystkich, przez każdego w ogóle ciemno, niejasno pojmowana), wskazuje daty założenia biskupstw w granicach dawnéj Polski i Litwy, mówi o synodach polskich i ustawach synodalnych. Treść jest tak bogata jak rzadko.

Będzie czas dopiero wtedy pisać o wszystkich pomysłach i wnioskach pana Maciejowskiego, gdy całe dzieło się ukończy. Dotąd albowiem lubo odsłaniają się tu i owdzie widoki autora, nie ma w nich pełności, nie są wypowiedziane całkowicie. Podnosić głos dzisiaj byłoby zawcześnie, gdyż w następnych tomach autor może myśl swoją rozwijać, wyjaśniać, dopełniać. Potrzeba jednym rzutem oka objąć wielkie dzieło, żeby powiedzieć stanowczo, co do skarbnicy nauki przyniosło. A potrzebaby jeszcze porównać wydanie pierwsze z drugiem, żeby pojąć, jak przez ten czas lat kilkunastu pomysły autora dojrzały, jak się wyrobiły. Trudno to zrobić nie sposób.

Jesteśmy pewni, że w swoim czasie krytyka całą sprawiedliwość wymierzy Historji prawodawstw słowiańskich.

Dzisiaj kilka jeszcze tylko uwag dodamy o pewnych twierdzeniach uczonego autora, o tyle, o ile samo przeczytanie tomu drugiego, bez dojrzalszych sprawdzeń, zwróciło naszą uwagę na to lub owo miejsce xiążki.

Artykuł o wyrabianiu się ziemstwa, szczególniéj u nas w Polsce, na zasadzie już dzisiejszych materjałów, mógłby zaiste być dokładniejszy. Lelewel najpierw osobne o tem dziełko i drukował je w 1ym tomie nowego wydania herbarza Niesieckiego, a potem powtórzył w zbiorze dzieł swoich wydanym u Żupańskiego pod tytułem: Polska i jéj rzeczy. Znakomita to rozprawa, a jednak pomimo nauki tak wielkiéj, ilość materjałów tak się powiększyła, że i to dziełko jest niezupełne i potrzebaby je w wielu miejscach przerobić. Szanowny autor Historji prawodawstw nie rozwinął tego przedmiotu, nawet w takiéj pełni jak Lelewel, pojmujemy to, że musiał zmniejszać zakres pracy swojéj, która w przeciwnym razie rozrosnąćby się mogła do najogromniejszych rozmiarów. Aleź jakże tutaj w skróceniu, w streszczeniu podać tak ciekawe badania, tak ważny przedmiot?

Ciekawe są rozdziały autora o kościele u Słowian. Ale nie utrzyma się przy twierdzeniu, że w dyecezji którą nazywa wschodnią, biskupami mogli być tylko zakonnicy (str. 208). Był to zwyczaj, ale nie prawo. Jeżeli idzie o przykłady, zacytować je łatwo i z dawnych i z późniejszych czasów. Niewiemy też czy da się dowieść, że Papież miał wiele kłopotów z ludami słowiańskiemi, z powodu że kapłani ich żon porzucić nie chcieli. U nas przynajmniéj w Polsce żadnéj o to nie było biedy. Legaci apostolscy zaprowadzili ład i porządek na synodach, za wspólnem porozumieniem się z duchowieństwem, i rzecz ta, co się tyczy małżeństw duchownych, była tak nietrudna do zaprowadzenia w Polsce, że dzieje nie pokazują wcale śladów oppozycji i o żadnéj żonie biskupa polskiego nie wspominają kroniki. Autor mówi, że nie mógł być u Słowian biskupem syn nieprawego łoża. A przecież za takiego miano powszechnie Henryka xięcia mazowieckiego, biskupa płockiego, tego samego, co się potem ożenił z Ryngałą, siostrą Witolda, i miał koniec tak smutny. A przecież Jan z xiążąt litewskich, był synem Zygmunta starego i Telniczanki szlązaczki. W Czechach tylko arcybiskup miał koronować monarchę, a przecież koronował go i w Polsce z zawsze arcybiskup gnieźnieński, nawet za czasów już bolesławowskich.

Najciekawszy w téj xiążce pomysł pana Maciejowskiego, o pierwotnych biskupach krakowskich. Autor gniewa się na xiędza Łętowskiego, że zaglądał do dziejów, ale napróżno i że trudności rozwiązać nie umiał. Podług p. Maciejowskiego, pierwsi dwaj biskupi krakowscy byli bazylianami, to jest trzymali się wschodniego obrządku. Imiona ich: Prochor i Prokulf, mają być tylko u-

żywane w kościele wschodnim. Ci biskupi uprzedzili czasy Bolesława Chrobrego, który założył w Krakowie arcybiskupstwo łacińskie w r. 1000. W taki sposób objaśnia autor niepewne kronik podania o podwójnem arcybiskupstwie w starożytnéj Polsce. Kwestja to niezmiernie interessująca, wywody autora nie są bez pewnéj logiki, ale domysł o pierwszych dwóch biskupach bazyljanach, aczkolwiek wielce dowcipny i oryginalny, nie ma za sobą nic prócz domysłu. Jak dowody a raczéj zbliżenia, które autor postawił za tem, że było arcybiskupstwo krakowskie, mówią za faktem, tak tutaj domysł sam pozostanie. Podania nasze twierdzą, że ci najpierwsi dwaj biskupi, Prochor i Prokulf byli włochami; jakiż ich tedy związek mógł być z obrządkiem słowiańskim? Imiona te p. Maciejowski uważa za wyłącznie służące kościołowi wschodniemu, ale Prochor zdaje się jest i w naszym kalendarzu, co zaś do Prokulfa, Prokla tylko w kalendarzu wschodnim pokazuje p. Maciejowski, czyż to wszystko jedno?

Za to pełna jest ciekawych faktów rozprawa o liczbie i dacie założenia biskupstw w granicach dawnéj Polski i Litwy. Jednakże i tutaj autor mógł być obszerniejszym, boby faktów i zbliżeń nie zabrakło. W ogóle, pierwotne dzieje kościoła naszego nie są jeszcze dobrze opracowane. Nietrzeba czekać całego dzieła, nietrzeba czekać powiadamy na dzieje kościoła. W jednéj a obszernéj rozprawie rzecz dałaby się ująć. Sami o tem myślimy.

Czekamy z niecierpliwością następnych tomów Historji prawodawstw, bo autor poruszając dużo naraz kwestji, a między innemi i żywotnych, zainteressowanie się budzić potrafi.

Dnia 6 czerwca 1858 roku.

Juljan Bartoszewicz.

DONIESIENIA.

Zapowiedziane przez nas dzieło pod tytułem:

PSZCZOLNICTWO POLSKIE

wyszło z druku staraniem *Adama Mieczyńsiego*, redaktora Przeglądu rolniczego i zawiera w sobie przedruk bardzo praktycznie napisanéj **Nauki koło pasiek** przez *Walentego Kąckiego* w 1612 roku, dokładnie obznajmiającéj ze stanem staropolskiego pszczolnictwa, rzecz skreślona językiem jędrnym, prawdziwie po staropolsku. Daléj w dziele tem znajduje się historyczny obraz rozwoju pszczolnictwa polskiego przedstawiony przez znakomitego badacza *Joachima Lelewela* pod tytułem: **Pszczoły i bartnictwo w polsce**. Chcąc zaś wydawca nadać publikacji téj znacznie praktycznéj w czasach obecnych, umieścił **Opis gospodarstwa pszczolego podług metody xiędza Dzierżona** skreślonych z własnych doświadczeń przez xiędza *Jana Dolinowskiego*, oraz zebrał **Sposoby wyrabiania miodu do picia** w różnych okolicach polski praktykowane. Na końcu dzieła znajduje się **Wykaz roślin pszczołom szkodliwych i pożytecnych**. Ta jest główna treść **PSZCZOLNICTWA POLSKIEGO**; ozdobionego kilkunastu drzeworytami w texcie, którego cena prenumeracyjna *rs. 1*, pozostaje jeszcze do czasu pokrycia kosztów nakładu. — Skład główny tego dzieła znajduje się w *Warszawie* w xięgarni *Gebethnera i spółki* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, w pałacu Stanisława hr. Potockiego dokąd się miejscowi i zamiejscowi pp. xięgarzé i osoby chęć kupna mające odnieść się zechcą. Wszystkie stacje pocztowe tak w królestwie jak i Cesarstwie, po tejże saméj cenie to jest po *rs. 1.* łącznie z kosztami przesyłki, przyjmują zamówienia na to dzieło. Prenumeratorowie zaś za zwrotem biletów prenumeracyjnych, otrzymają exemplarze od osób u których zaprenumerowali, a nadsyłającym przedpłatę pocztą pod adresem *Mieczyńskiego*, Nr 760 ulica Elektoralna w Warszawie, jednocześnie kosztem wydawcy, przesłane zostaną exemplarze *Pszczolnictwa polskiego*. (Nr. 289—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że na drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z dniem 3 (15) czerwca r. b. pociągi wychodzić będą: z Warszawy do Częstochowy: pociąg towarowy nr 1szy o godzinie 6éj minut 30 rano; do Łowicza i Granicy: osobowo-towarowy nr 3ci o godz. 8éj rano; do Łowicza i Granicy: osobowy nr 5ty o godz. 5éj min. 30 po południu; do Łowicza: osobowo-towarowy nr 7my o godz. 7éj min. 80 wieczór.— Też pociągi przybywać będą: do Częstochowy: towarowy nr 1szy o godz. 8éj min. 30 wieczór; pociąg osobowo-towarowy nr 3ci przybędzie do Łowicza o godz. 11éj min. 20 przed południem, do Granicy zaś o godz. 8éj min. 25 wieczór; pociąg osobowy nr 5ty do Łowicza o godz. 7éj min. 55, a do Granicy o godzinie 3éj rano. Pociągi powyższe wychodzić będą z Granicy do Łowicza i Warszawy: osobowo-towarowy nr 4ty o godz. 6éj min. 30 rano; do Łowicza i Warszawy: osobowy nr 6ty o godzinie 3éj z południa; z Częstochowy do Warszawy: pociąg towarowy nr 2gi o godz. 11éj min. 45 przed południem; z Łowicza do Warszawy i Granicy: osobowo-towarowy nr 8my o godz. 5éj min. 30 rano; z Łowicza do Warszawy: osobowo-towarowy nr 4ty o godz. 2éj min. 45 z południa; do Warszawy: osobowy nr 5ty o godz. 9éj min. 30 wieczór — Pociągi te przybywać będą do Warszawy z Częstochowy: pociąg towarowy nr 2gi o godz. 8śj rano; z Łowicza: osobowo-towarowy nr 8my o godz. 9éj min. 5 rano; z Granicy i Łowicza: osobowo-towarowy nr 4ty o godzinie 7éj minut 25 po południu; z granicy i Łowicza przybędzie do Warszawy pociąg osobowy nr 6ty o godzinie 12éj min. 30 po północy. — Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—*Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogdański Edm. obyw. z Radomia nr 625, *Domański* Stan. ob. z Zalesia nr 584, *Grabowski* Włodz. ob. z Zawad nr 544, *Kołaczkowski* Tad. ob. z Kiedrzyna nr 601, *Łempicki* Jan referendarz stanu z Stojeszyna nr 585, *Malinowski* Hen. ob. z Bazaru nr 476, *Modzelewski* Stefan obyw. z Pułtuska nr 586, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Rontker* Mich. ob. z Perespy nr 613, *Rulikowski* Ant. ob. z Swieszczowa nr 414, *Skomorowski* Ant. oby. z Siestrzykowa nr 414, *Szeliski* Winc. ob. z Jędrzejowa nr 625, *Szydłowski* Edw. ob. z Kupiętyna nr 570, *Woroniecki* Jeremiasz xiąże z Huszlewa nr 626, *Wężyk* Sewe, ob. z Toporowa nr 1352, *Żymirski* Konst. ob. z Radzymina nr 584, *Dmochowski* Ign. reges. kollegial. z Paryża nr 500, *Potocka* Izabela hr. z Rzymu nr 1346, *Poletyło* Aureli hr. z Rzymu nr 613. *Radziwiłowa* Jadwiga xiężna z Nieborowa nr 413, *Renard* Jan Marja hr. z Berlina nr 414, *Strzelbicki* Ant. praktykant górnictwa z Krakowa nr 468, *Turno* Hip. ob. z Obornik nr 414, *Zamojski* Józ, hr z Rzymu nr 472.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grochowski Jul. oby. do Rydzewa, *Jelski* Joz. oby. do Sobień, *Lipski* Wacław ob. do Szymanowa, *Mleczko* Hen. ob. do Trzebienia, *Pieniążek* Czesław ob. do Tymianki, *Paprocki* Adam ob. do Giżyc. *Wojniłowicz* Leon obyw. do Mińska, *Zalewski* Wincen. obyw. do Uściługa, *Gadon* Emiljan oby. do Paryża, *Skirmund* Hen. ob. do Paryża, *Zabokrzycka* Emilja ob. do Ems.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 32, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Narew* osób 32.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 719, wyjechało 646.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Zemsta za mur graniczny.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*